



Wojciech Świdziniewski  
Maja Lidia Kossakowska  
Jarosław Grzędowicz  
Krzysztof Kochański  
Alexandra Pavelková  
Andrzej Drzewiński  
Andrzej Ziemiański  
Łukasz Orbitowski  
Andrzej Sapkowski  
Szczepan Twardoch  
Alastair Reynolds  
Eugeniusz Dębski  
Tomasz Pacyński  
Robert J. Szmidt  
Milena Wójtowicz  
Miroslav Žamboch  
Magdalena Kozak  
Witold Jabłoński  
Andrzej Pilipiuk  
Andrzej Zimniak  
Jewgienij Łukin  
Aneta Jadowska  
Anna Brzezińska  
Romald Pawlak  
Rafał W. Orkan  
Marcin Mortka  
John Everson  
Adam Cebula  
Kirył Jeskow  
Jacek Inglot  
Jacek Dukaj  
Ondřej Neff

## ONI JUŻ U NAS BYLI, A TY?

Fahrenheit to najstarsze polskie czasopismo internetowe poświęcone literaturze fantastycznej. Znajdziesz tutaj uznanych autorów oraz debiutantów, ich opowiadania, powieści, publicystykę, a także recenzje, quizy i aktualności.

[www.fahrenheit.net.pl](http://www.fahrenheit.net.pl)



Tytuł: „Latarnia”

Autor: Deborah Lawrenson

Tłumacz: Anna Dobrzańska

Wydawca: Albatros 2014

Stron: 461

Cena: 32,99 zł

Istnieją książki tworzone według utartego schematu. W romansie zawsze znajdziemy początkową ślepą namiętność, następnie różnice zdań, nieuniknioną „tą trzecią” i wreszcie finał przed ołtarzem. W kryminale detektyw nieodmiennie błądzi, gdy autor podsuwa mu mylący trop, a w thrillerze protagonista często daje się uwikłać w sieć teorii spiskowych.

Do powieści „Latarnia” Deborah Lawrenson podeszłam jak do kolejnego dzieła schematycznego: dwoje ludzi kupuje stary dom w Prowansji (Toskanii, Umbrii, na Sycylii etc.), remontuje go i próbuje ułożyć sobie w nim życie. W książkach tego rodzaju bohaterowie nieodmiennie ulegają zniewalającej prostocie wiejskiego życia, odkrywają uroki miejscowej kuchni, a ich sąsiadami okazują się interesujący oryginałowie, w których towarzystwie z lubością można spędzać długie zimowe wieczory.

Rozpoczynając lekturę, liczyłam na odrobinę nieskomplikowanej i przewidywalnej rozrywki. Tyle że „Latarnia” okazała się książką nieco innego rodzaju, niż sądziłam. I jest to zaskoczenie in plus, co stwierdzam z zadowoleniem.

Dwa wątki powieści początkowo zdają się nie mieć żadnych punktów wspólnych. Kobieta nazywająca siebie Eve poznaje przystojnego i tajemniczego (oni zawsze są przystojni i tajemniczy!) Domenica i decyduje się zamieszkać wraz z nim w starej prowansalskiej posiadłości. Rozważna i nieco romantyczna Benedicte opisuje swoje życie od wczesnego dzieciństwa, poświęcając dużo uwagi niewidomej siostrze i brutalnemu bratu. Przyznam, że zdarzyło mi się zgrzytać zębami i wzdychać: „Niech te wątki w końcu się połączą!”

Połączyły się. I wtedy stało się jasne, że książka nie jest kolejną pozycją opisującą sielskie życie w malowniczych klimatach.

Kochamy domy z tzw. duszą. Jeśli do tego dojdą ludzie z duszą, otrzymamy opowieść, którą warto wspominać.

Nie mogę się zdecydować, kto właściwie jest główną postacią historii: współczesna Eve czy dawna Benedicte. Dzieje obu kobiet splatają się, choć one same nigdy się nie poznały. Przyznać muszę, że tytuł powieści nie został dobrany fortunnie – rzeczona latarnia niby łączy

obie bohaterki, jest jednak kilka rzeczy bardziej istotnych. Ot, choćby znaleziona pod podłogą książka czy wykop z makabryczną zawartością. Nie mówiąc już o samym domu... albo agentce pośredniczącej w sprzedaży nieruchomości, okazującej się „klamrą”, spinającą dzieje Eve i Benedicte.

Książkę polecam - z dwoma zastrzeżeniami. Pierwsze: język, jakim pisane są partie Eve, bywa niestrawny. Przerafinowany, nadmiernie bogaty, wypełniony przymiotnikami, bez połowy których znakomicie można się obejść. I drugie: postać Pierre'a, brata Benedicte. Mężczyzna jest tak sztampowym, klasycznym, bezmózgim brutalem, że w pewnym momencie zaczyna być śmieszny.

Ale za to sama Benedicte (i jej opowieść) są skonstruowane bez zarzutu. Chciałabym ją poznać - i niech to wystarczy za rekomendację. Także Eve nie jest zwykłą kobietą zakochaną w starszym od niej, zamożnym mężczyźnie. Nie mówiąc już o tajemnicy samego Domenica...

*Hanna Fronczak*